Nr. 242. Kraków, piątek 4 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 3 września.

Potanienie cukru.

Jak wiadomo, cena cukru spadła od d. 1 b. m. o 12 hal. na kilogramie; od października nastąpić ma dalsze potanienie o 9 hal. na kilogramie.

Potanienie to, które dotrze do najdalszych zakątków z chwilą, gdy kupcy nie będą już mogli zasłaniać się rzekomymi zapasami, sprowadzonymi po dawnych cenach (używamy słowa: „rzekome“, ponieważ zniżka ceny cukru z d. 1 b. m. była z góry wiadomą i wskutek tego większych transakcyj na cukier po handlach nie czyniono), będzie w chwili obecnej jedynem uprzystępnieniem jednego z niezbędnych artykułów spożywczych.

Poza tem wszystkie inne artykuły podnoszą się wciąż w cenie, a ta wzmagająca się drożyzna odbija się fatalnie na stopie życiowej najliczniejszych, uboższych warstw ludności. Przyczynia się do tego przedewszystkiem polityka rządu, śrubującego podatki konsumcyjne, aby wydobyte w ten sposób pieniądze „w proch“ obracać — mamy tu na myśli nieprodukcyjne wydatki na militaryzm. Tę politykę zaś odejmowania ludowi od ust, dla zapychania gardzieli haubicom, zawsze popierała i popiera burżuazyjna większość w parlamencie, sztucznie na nawozie przywilejów, w przegródkach kuryalnych hodowana..

Obecne potanienie cukru bynajmniej nie jest zasługą rządu, ani parlamentu. Przypomnimy pokrótce przebieg całej sprawy:

Na konferencyi brukselskiej uchwalono — jak wiadomo — zniesienie premij cukrowych. Polityka cukrowa Austryi polegała dotąd na tem, ażeby podrażać cukier dla własnej ludności, a natomiast zaopatrywać w tani cukier... zagranicę przez wypłacanie austryackim fabrykantom premij od każdego kilograma cukru, wywożonego za granicę.

Wobec uchwały konferencyi brukselskiej ten system rabunkowo-protekcyjny skrachować musiał. Na gwałt, podniesiony przez austryackich baronów cukrowych, którym wygodnie było z tem pasożytnictwem pod ochroną ceł — pozwalających im trzymać się wysokich cen wewnątrz kraju i premij, ułatwiających współzawodnictwo na rynkach zagranicznych, oraz zbyt wyprodukowanego nadmiaru, który do zniżki cen doprowadza — odpowiedział parlament kojącym balsamem: ustawą kontyngentową.

Był to jednak chwilowy tylko uśmiech fortuny dla baronów cukrowych, albowiem państwa zagraniczne zaprotestowały przeciwko temu wybiegowi, zupełnie sprzecznemu z postanowieniami konwencyi brukselskiej.

Austryacka ustawa kontyngentowa została więc uznaną za sprzeczną z konwencyą, zaczem poszło, że państwa związane konwencyą zagroziły cłem karnem na cukier austryacki, na wypadek, gdyby ustawa kontyngentowa weszła w Austryi w życie.

Pod tą groźbą, jak wiadomo, rząd austryacki zmuszony był uchwaloną już ustawę znieść i uczynił to przy pomocy oczywiście § 14. Parlament i rząd, przez swoją chęć dogodzenia za wszelką cenę baronom cukrowym na koszt milionów konsumentów, naraziły się na gruntowną kompromitacyę. I naraziły się świadomie, gdyż w parlamencie posłowie socyalno-demokratyczni, jedyni, którzy bronili interesów ludności, a nie uprzywilejowanych jednostek, dostatecznie wykazali, że pomysł kontyngentowania cukru jest nie do pogodzenia z uchwałami konwencyi. Fabrykanci cukru i ich satelici w parlamencie, ufni w udanie się swego fortelu, odrzucili również i korzystny tak dla ludności, jak i przemysłu cukrowniczego wniosek, stawiany przez socyalistów, mianowicie: zniżenia podatku od cukru, co przez znaczniejsze jeszcze potanienie tego produktu, uczyniłoby go tak dostępnym, iż konsumcya jego na miejscu wzróśćby musiała ogromnie.

W Niemczech istotnie to uczyniono i wynaleziono w ten sposób źródło zbytu dla cukru, którym dziś już rynku angielskiego zasypywać jak dawniej nie można.

W Austryi projekt ten przeszedł bez echa, gdyż i rząd, który przedtem mógł wypłacać milionowe premie dla obniżania cen cukru austryackiego za granicą — wzdragał się ponieść uszczerbek w sumach podatkowych, płynących z cukru, na to, aby w kraju uprzystępnić jego cenę.

A teraz biadają fabrykanci, iż w zamian za utratę eksportu nie mają możliwości zbywania swej produkcyi w kraju...

Konkludujemy więc: 12-halerzową zniżkę cen cukru nie zawdzięcza ludność Austryi, ani rządowi, ani parlamentowi, lecz zagranicy. W całej tej sprawie rola rządu i burżuazyjnej większości parlamentu była dla ludności wprost wrogą. Jedynie socyalni demokraci bronili interesów konsumentów i dobrze oceniali sytuacyę, skoro ich przewidywania spełniły się w zupełności.

W kwestyi agrarnej.

Dr Edward Dawid: Dwie rozprawki o stosunku socyalizmu do rolnictwa. — Spolszczył dr Władysław Gumplowicz.

II.

Właściwe poglądy Dawida na kwestyę rolną dość jasno, choć zwięźle sformułowane zostały w rozprawce drugiej. Postarajmy się pójść za biegiem myśli autora, odkładając na razie nasuwające się uwagi krytyczne:

Życie rzeczywiste wykazuje błędność teoryi Marksa w zastosowaniu do rozwoju rolnictwa. Wielkie gospodarstwa nie tylko nie zwyciężyły konkurencyą swoją włościan, żyjących z własnej pracy na własnych drobnych gruntach, ale odwrotnie dane statystyczne wszędzie świadczą o żywotności drobnej gospodarki włościańskiej. Ona jak trzymała się, tak się i dalej trzyma, a nawet teren swój rozszerza; koncentracya zaś przedsiębiorstw, która w przemyśle istotnie dokonywa się w wielkich rozmiarach, pozostaje dla rolnictwa mytem. Pomimo kolosalnych subwencyj państwowych w postaci ceł ochronnych, t. zw. „darów miłości“ i innych środków pomocniczych, jak ustawa o majoratach i t. d., liczba wielkich przedsiębiorstw rolniczych stale się cofa, a w najlepszym razie stoi na dawnej cyfrze.

Nawet w Ameryce, która nie zna żadnych tradycyjnych pozostałości dawnych czasów, a którą przecież cechuje olbrzymie nagromadzenie kapitałów i przedsiębiorczości kapitalistycznej, rozwój rolnictwa postępować ma w zupełnie innym kierunku, niż rozwój przemysłu. Ostatnie dane statystyczne wykazują, jakoby przeciętna wielkość ferm spadała do tego poziomu, przy którym rodzina właściciela własną pracą uprawiać może swoje gospodarstwo.

Argumenty marksistów, którzy żywotność drobnej gospodarki starają się wytłómaczyć nadmierną pracą i nieludzkiem głodzeniem się chłopa, wydają się Dawidowi zupełnie zbytecznymi. Sądzi on bowiem, że jedyną podwaliną wytrwałego trzymania się drobnych gospodarst jest fakt, że pod względem techniczno-gospodarczym najzupełniej dorastają one do konkurencyi z wielkiemi przedsiębiorstwami. Trudno tu nie zauważyć mimochodem, że autor zbyt szybko przechodzi do porządku dziennego nad wzrastającem zadłużeniem gospodarstw włościańskich, które świadczyłoby, że pomimo trwającego istnienia tych gospodarstw własność wymyka im się z rąk.

Dla uzasadnienia powyższego twierdzenia o technice, Dawid zastanawia się nad przewagą pod tym względem wielkich przedsiębiorstw nad małemi w przemyśle i nad absolutnem prawie przeciwieństwem pemiędzy przemysłem a rolnictwem. O ile jeszcze może być mowa o korzyściach, płynących w wielkiem gospodarstwie rolnem z współdziałania, a polegających na oszczędnościach przez hurtowne zakupno materyałów, a tyle ani podział pracy, ani zastosowanie maszyn, ani wreszcie przyspieszenie produkcyi nie mogą się stać w rolnictwie czynnikami, przygotowującymi wielkim gospodarstwom zwycięstwo nad drobnemi. Główna korzyść podziału pracy tkwi w tem, że poszczególne stadya procesu technicznego odbywają się nie po sobie, lecz obok siebie; a to właśnie jest niemożliwe w produkcyi rolniczej, która jest procesem żywym, przykutym do pewnych terminów zależnych od warunków przyrodniczych. Nadomiar wyłączona jest jakakolwiek specyalizacya robotników.

Co do maszyn, to w rolnictwie rzuca się przedewszystkiem w oczy potrzeba motorów ruchomych, które już z samej istoty swej nie mogą być zbyt wielkie; przytem zaś nie wolno zapoznawać w wielu razach większej przydatności do celów rolniczych naturalnego motoru ruchomego, jakim jest sprzężaj. Wprawdzie można byłoby się spodziewać, że zastosowanie jako motoru siły elektrycznej, która daje się łatwo przenosić, dowolnie gromadzić i wstrzymywać i która, jako siła robocza odznacza się niezwykłą wielostronnością, powołane jest do wykazania wyższości wielkich przedsiębiorstw rolnych nad drobną gospodarką. Ale po pierwsze nie wyłączone jest — sądzi Dawid — że i drobne gospodarstwa mogłyby z siły elektrycznej korzystać, po drugie zaś dotychczasowe doświadczenia wykazały, że wszystkie na większą skalę podjęte próby (instalacyj elektrycznych w celach rolniczych) wypadły niekorzystnie. Przechodząc od maszyn-motorów do maszyn-narzędzi, wywodzi autor na przykładach młockarni parowej i pługa parowego, że stosowanie tych maszyn do rolnictwa, albo ma niewielki zakres, albo, jeżeli jest inaczej, to możliwe jest zarówno w wielkich, jak i drobnych gospodarstwach. Nareszcie przyspieszenie produkcyi, tak uzależnione w przemyśle od rodzaju maszyn, jest w rolnictwie całkiem nieznane. Może być mowa tylko o powiększeniu ilości produktów, ale to właśnie w przeciwieństwie do przemysłu zawisłem jest nie od takich lub innych maszyn, lecz od podniesienia kultury ziemi przez korzystanie z wskazówek nauki. A w tym razie, podług Dawida, najdonioślejszą rolę odgrywa pieczołowita praca ręczna i osobiste znawstwo własnej gleby.

ILUSZA.

Z cyklu: „SZKICE SYBIRSKIE“, przez J. L.

Spolszczył Stanisław Poraj.

2)

— Gdzież ja go mam zamknąć?... Tak gadacie, jakbyście nie znali naszego karceru... toż to „zwaliska“...

— E, siadywał kiedyś, siadywał! — śmieje się pomocnik isprawnika, starszy już człowiek, z wyrytem na czole: „żebyś tam nie wiem jak długo służył, niczego się nie dosłużysz“. — Sadzałem go sam, kiedym urzędował, jeszcze przed przybyciem Michała Trofimowicza... siady-wał.

— No i co?

— Ano, nic! Przyprowadzili go do „kamery“, podobała mu się, więc siedział, póki mu się nie znudziło. A po półtorej godziny, kiedy się już wyleżał, wyspał, sprzykrzyła mu się samotność, zaczął, panie, po swojemu gaworzyć: gul-gul, Ilusza, gul-gul... *). Drzwiami go naturalnie gul-gul nie puszczono, wyłamał więc najspokojniej w świecie okno, wyrwał kratę żelazną... tak, rękami poprostu! — zabrał swoje manatki i poszedł.

— Ależ to jest ucieczka więźnia, proszę pana! — gorączkował się Burinok. — To rzecz poważna!

— Eh, zaraz ucieczka... ucieczka. Ależ on wcale nie uciekał... Jak to zaraz można poznać młodzika, zaraz, panie, na ostro... ucieczka!... Usiadł sobie tuż pod oknem na trawce i zaczął się bawić, jak zawsze, swojemi, panie, gałgankami... Taki cichy, spokojny: gul-gul, Ilusza, gul-gul...

— A gdzież była naówczas policya, stróże bezpieczeństwa publicznego?

— Co z nim mogą zrobić stróże? Powiadam panu: gołemi rękoma kratę z okna wyrwał... Potrzebaby nań co najmniej kilkudziesięciu żołnierzy; to bawoł!

— Strzelać! — wykrzykuje energiczny, jak zawsze, Burinok.

Wszyscy poglądają nań dziko:

— Do kogo, do Iluszy?

* * *

Lud mówi o obłąkanych, że w głowie im się rozum zaćmił: był jasny dzień, a zrobiła się noc. Gdy słyszę dzikie zawodzenie Iluszy, przypomina mi się zawsze obrazowe określenie ludu; właśnie tak jęczy człowiek, który zabłądził w ciemną noc, pełen panicznego strachu przed nią i przed jej nieznanemi niebezpieczeństwami. Mrok zapanował w umyśle Iluszki i wraz z tem zawodzeniem, płaczem wyrywa się na zewnątrz i jęcząc żałośnie, płynie na senną, smutną, biedną mieścinę zesłańców...

Iluszka zwaryował ze strachu, będąc jeszcze dzieckiem: matka zaledwie zdążyła wyrwać go z płonącej chaty. Malec dziko wytrzeszczał oczki i bełkotał:

— Matuniu, matuniu... Grzeje, Ilusza, grzeje... Matuniu, ciepło...

Wkrótce potem zauważono, że mały stracił myśli: powtarzał ciągle to swoje: „matuniu, grzeje... matuniu, ciepło, pali“ — chociaż mówiło się doń to o tem, to o owem.

W głuchej, zabitej deskami wsi stepowej znalazł się jeden więcej kandydat na głuptasa. Prócz błąkającej mu się ciągle w umyśle idei pożaru i prócz drgań nerwowych — był to zresztą taki sobie, zwykły chłopak wiejski, za chorego go nie uważano i gdy już podrósł, gromada kazała mu pasać owce — był za biedny i za mało zdolny do innych zajęć.

Siedzi sobie raz Iluszka na brzegu jaru jenisejskiego, w gęstej czerwcowej trawie i grzeje się w słońcu. Wokoło niego włóczą się owce, jaman-prowodyr wdrapał się na wysoki, starożytny kurhan autochtoński i wyciągnąwszy duży, rogaty łeb, węszy coś, trzęsie brodą, dzwoni janczarkiem, wiszącym mu na szyi. Hen, pod bezlitośnie-gorącem, błękitnem niebem odzywają się orły. Jenisej błyska, lśni się, jak świeżo wyostrzona, krzywa szablica. Cicho, gorąco, duszno, chce się spać.., Nagle — step zaszumiał, zahuczał stukotaniem, podobnem do ulewnego deszczu. Ilusza przetarł oczy, obejrzał się: to owce jego uciekają gdzieś daleko w step, drobiąc tysiącem kopytek, pod wodzą urodziwego inochodźca-jamana; przed nim, niewiadomo, skąd się wziąwszy, przysiadły cztery psy, duże, rosłe — takich nigdy jeszcze Ilusza nie widywał we wsi. Ilusza nie należał do lękliwych, a zwierzęta lubił — wyciągnął ręce:

— Tiu, tiu... tiut'ki!... skąd wy, tiut'ki?

Psy zawarczały i bojaźliwie zgiąwszy się, odskoczyły od ręki. Oczy ich były żółte, maślane, rozbieżnie-zezowate; puszyste jak miotły ogony zwisały, tuląc się spiesznie przy najmniejszym ruchu Iluszki; paszcze rozdarte były od ucha do ucha; sierść szaro-żółta jeżyła się im na grzbietach.

— Czyje wy, tiut'ki? Tiu... tiu...

Tiut'ki obejrzały się za siebie, jakby naradzając się:

— Zdaje się, że można zaryzykować... chłopak jest sam jeden.

Zaczęły harcować przed nim i warcząc przeskakiwały przez siebie, kąsając się to w łydki, to w uszy, to w grube krótkie karki. Iluszka śmiał się, klaskał w ręce, a wilki, ośmielając się wzajemnie tem igraniem, nabierały coraz odwagi; do oczu im złowrogo podpływała krew, ziewały nerwowo i naszczekując krótko, urywanie, oblizywały sobie pyski długimi, wązkimi, podobnymi do cienkich łyżek, czerwonymi językami.

I ośmieliły się: najtęższy z nich skoczył, szarpnął... Dzikim, przeraźliwym krzykiem zajęczał Iluszka na cały step, aż mu się odezwało echo na brzegu Jeniseju i na odległym promie ludzie podnieśli głowy w przestrachu... Popłynęła krew... Wilki rozżarły się i przywaliły malca kłębem cielsk.

Ludziom, którzy nadbiegli z promu, udało się odbić Iluszkę żywego i nawet nie bardzo pogryzionego: ucierpiał on więcej od pazurów i ciężkich łap, niż od zębów.

Odtąd Iluszka przestał poznawać ludzi zupełnie, wyjątek stanowiła tylko matka; od tej też chwili nauczył się jęczeć tym olbrzymim, po żywiołowemu błagającym o pomoc głosem...

*) Gulat' — spacerować, przechadzać się; „gul-gul“ można rozumieć jak nasze „hajty“ u dzieci.

Dążenie do intensywniejszej gospodarki, wymagającej w znacznym stopniu wykwalifikowanej pracy ręcznej, sprawia, że w cywilizowanych krajach lokalizuje się produkcya ziemiopłodów szlachetnych, które, nie nadając się do dalekiej transportacyi, muszą mieć w pobliżu ośrodki konsumcyjne. To samo dotyczy hodowli bydła rasowego, produkcyi świeżego mięsa, mleka, cennych warzyw itd. Natomiast ekstensywne gałęzie produkcyi, jak uprawa zboża, nie wymagająca wykwalifikowanej pracy ręcznej i wytwarzanie takich produktów zwierzęcych, które znoszą najodleglejszy choćby transport, przenoszą się do stref dalekich i coraz dalszych, jak gdyby w poszukiwaniu ziemi dziewiczej.

To przesuwanie się stref uprawy, będące koniecznym wynikiem nowoczesnego rozwoju międzynarodowego rynku, ma być właśnie najcharakterystyczniejszym momentem w omawianej tu kwestyi. Produkcya rolna ekstensywna, znajdująca przytułek na najdalszych kresach świata cywilizowanego, przydatna jest do gospodarki wielkiej maszynowej; produkcya zaś intensywna, do której najbardziej uzdolniona ma być gospodarka drobna, ze względu na swoje siły ręczne, znajduje miejsce głównie w przemysłowych krajach Europy; a więc niema żadnych widoków na to, aby w krajach przedewszystkiem nas interesujących, gospodarstwa włościańskie zostały wyparte przez wielkie kapitalistyczne przedsiębiorstwa rolne.

W Danii upatruje Dawid ów klasyczny kraj gospodarki chłopskiej, która znacznie lepiej, niż wielcy kapitalistyczni rolnicy innych krajów, znosi konkurencyę zagranicznego zboża; dzieje się to zaś dlatego, że tamtejsze gospodarstwa drobne, nie znając ceł agrarnych, zboże konkurencyjne konsumują, a natomiast przechodzą do uprawy intensywnej i zaopatrują produktami swojej wykwalifikowanej pracy bliższe, albo i nieco dalsze ośrodki przemysłu europejskiego. Dla rolnictwa wielkiego nawała zamorskiego zboża powoduje cofnięcie się do gospodarki ekstensywnej kosztem sporej części renty, jak to się dzieje obecnie w Anglii; dla gospodarstw zaś drobnych staje się bodźcem dla podporządkowania uprawy zboża bardziej intensywnej gospodarce, która z samej istoty swej prowadzi włościan do łączenia się w stowarzyszenia kooperacyjne i wogóle do wznoszenia się na coraz wyższy poziom kultury ekonomicznej i społecznej.

Coraz bardziej uświadamiać sobie będzie ludność włościańska główny cel postępu społecznego, t. j. możliwość zwiększenia ogólnego dobrobytu przez ogólne skrócenie czasu pracy. Dostępnem to się staje przy rozszerzaniu masowego rynku dla uszlachetnionych wytworów produkcyi intensywnej, a więc przy jak najpowszechniejszym wzroście dochodów ludu pracującego.

Z tych przesłanek wysnuwa Dawid następujące praktyczne wnioski: Chcąc zyskać dla wielkiego, wyzwalającego ruchu także i masy włościańskie, powinna socyalna demokracya uświadamiać zarówno wiejskiemu ludowi pracującemu, jak miejskiemu, że istotna i głęboka wspólnota ich interesów polega na konieczności zwalczania kapitalistycznej koncentracyi dochodów. W zgodnem dążeniu do tego celu, wymagającego przekształcenia całokształtu produkcyi i podziału wytworów w duchu socyalistycznym, zapoczątkować należy rozwój z jednej strony stowarzyszeń i związków współdzielczych wśród drobnych wytwórców wiejskich, a z drugiej strony stowarzyszenia i związki spożywsze robotników miejskich.

Ta droga, która już w obecnych warunkach stać się może ułamkiem przyszłego ustroju socyalistycznego, stanie się zarazem mostem, „po którym krocząc szerokiemi masami oba odłamy ludu pracującego“, zbliżą się do ideału socyalistycznego. *Wil.*

— Mózg Iluszki — porównywał raz Grandiozow — wydaje mi się być czarną przepaścią, z której wyrywają się od czasu do czasu ogniste języki i wilcze pyski. Nic, prócz nocy, ognistych języków i wilczych paszcz. Straszno żyć z taką pamięcią: dlatego też wyje i skowyczy; nie lubię, gdy mu kto robi coś na złość, gdy mu kto dokucza; dość już chyba wycierpiał w życiu: palił się, wilki go napoczęły, stracił zmysły; mogliby mu ludzie przynajmniej dać spokój.

Zostawszy idyotą, Iluszka zaczął rosnąć i tężeć niezwykle. Jadł dużo, co tylko mu popadło pod rękę; zrobił się niechlujnym. Rodzina jednak nie narzekała nań, zaczął im bowiem przynosić wcale niezły dochód jako żebrak-kaleka *) i wróżbita. Dwom czy trzem zabobonnym zamruczał coś, co było wzięte za przepowiednię, dzięki szczęśliwemu wypadkowi sprawdziło się i sława jego zaczęła rozbrzmiewać we wsiach stepowych aż do stolicy — Chrapowicka.

W miasteczku tem znalazł się Iluszka około dwudziestu pięciu lat temu dzięki niezupełnie zwykłemu wypadkowi.

Z rodziny całej Iluszka poznawał i lubił tylko matkę. Śmierć starej zdziwiła go ogromnie. Nie odchodził na krok od ciała i odganiał odeń muchy. Był przekonany, że matka śpi. Dziwił go chłód trupa, dotykał też troskliwie głowy i rąk zmarłej i gubił się w przypuszczeniach, dlaczego matka tak zmarzła.

(Dokończenie nastąpi.)

*) W oryg. nie dające się przetłómaczyć: „jurodiwyj“

Przegląd polityczny.

Rosyjska komisya kolonizacyjna? Z Rygi donoszą do „Frankf. Ztg“, jakoby w sferach rządowych rosyjskich znów poruszono plan osiedlania chłopów rosyjskich w kraju nadbałtyckim, a to przez rozszerzenie na te gubernie działalności „banku włościańskiego“, któryby skupywał większe dobra ziemskie i parcelował je — z pominięciem miejscowych chłopów: Estów, lub Liwów — pomiędzy chłopów rosyjskich.

Że rząd moskiewski pragnąłby używać przesiedlania chłopów rosyjskich na wszystkie „kresy zachodnie“, jako środka rusyfikatorskiego — w to wątpić nie można. Jednakże próby, jakie dotąd czyniono, że przypomnimy choćby nasyłanie kacapów do tych litewskich wsi unickich, których ludność masowo wywożono na orenburskie stepy, wykazały, że chłop rosyjski w otoczeniu przewyższającem go kulturą rolną utrzymać się nie jest w tanie. Ta okoliczność, oraz dotkliwy brak pieniędzy powoduje, iż rząd rosyjski dotąd nie poszedł jeszcze za przykładem Prus. Wątpimy też, aby w dzisiejszej chwili, gdy carat ma tyle kłopotów wewnętrznych, ryzykował się on na jakieś pomysły kolonizatorskie.

Przegrana burżuazyi zurychskiej. W tych dniach donosiliśmy, że w celu przeciwdziałania postępom socyalizmu, zurychska rada kantonalna wypracowała projekt, podług którego podział Zurychu na okręgi wyborcze miał być zmieniony w takim duchu, żeby socyaliści utracili swoją przewagę w okręgach robotniczych. Teraz dowiadujemy się, że pomysł partyj reakcyjnych na nic się nie zdał. W powszechnem głosowaniu za projektem wypowiedziało się 17.838 osób, a przeciw — 33.021. A więc „geometryczno-burżuazyjna“ poprawka systemu wyborczego została odrzucona. Zwycięstwo naszych towarzyszy zurychskich jest tem zupełniejsze, że cała prasa burżuazyjna włącznie z pismami najdemokratyczniejszemi jednozgodnie agitowała za przeciwsocyalistycznym projektem.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd społeczny.

Odszkodowanie dla ławników sądu przemysłowego ze stanu przedsiębiorców. Dziennik ustaw państwowych z 12 sierpnia 1903 r. nr 165 zawiera następujące rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości:

„Na podstawie § 40 ustawy z 27 listopada 1896, Dz. u. p. nr 218, zarządza ministeryum w porozumieniu z ministerstwami finansów, spraw wewnętrznych i handlu: I. Ławnikom i zastępcom sądów przemysłowych i sądów apelacyjnych ze stanu przedsiębiorców należy aż do odwołania na ich żądanie, o ile są wliczeni do IV klasy podatku zarobkowego (§ 12 ustawy z 25 października 1896, Dz. u. p. nr 120), udzielać za każdorazową ich funkcyę odszkodowanie za utratę zarobku w tym samym wymiarze, jak wybranym z grupy wyborczej robotników ławnikom i zastępcom sądu przemysłowego. W tym celu mają przewodniczący sądów przemysłowych corocznie z urzędu dowiadywać się, do jakiej klasy podatku zarobkowego zaliczeni są ławnicy i zastępcy ze strony przedsiębiorców. II. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia go. *Koerber* m. p., *Böhm* m. p., *Call* m. p.“

Miejska Kasa chorych we Lwowie. Nowowybrany zarząd miejskiej Kasy chorych we Lwowie ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Besena, a zastępcą tow. Woźniaka.

Wydział nadzorczy wybrał przewodniczącym p. Musielewicza, a zastępcą p. Kitaya.

Kasa chorych z dniem 15 września obejmuje nowy lokal we własnej kamienicy przy ulicy Brajerowskiej.

Z ruchu robotniczego w Turce koło Chyrowa. Konstytuujące walne zgromadzenie członków grupy, Stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych „Ogniwo“ dla Galicyi i Bukowiny z siedzibą we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 6 września b. r. w lokalu grupy w Turce o godz. 1 po południu w domu p. Kiernickiej z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie i wybór prezydyum zgromadzenia; 2. Odczytanie i objaśnienie statutów Centralnego Stowarzyszenia i grupy, i celów Stowarzyszenia; 3. Sprawozdanie z dotychczasowej czynności prowizorycznego zarządu grupy; 4. Wybór wydziału grupy po myśli § 19, komisyi kontrolującej § 14, sądu polubownego § 15 i kasyerów § 16 statutów grupy; 5. Wnioski członków.

Nowopowstającej organizacyi w najciemniejszym zakątku kraju życzymy pomyślnego rozwoju.

Wrzenie między górnikami śląskimi. Strach ogarnął 28 sierpnia b. r. dozorców na szybie „Eleonora“ w Dąbrowej. Górnicy, wskutek ciągłego obniżania zarobków doprowadzeni do ostateczności, zgromadzili się w domu zbornym czyli zapisowni, oświadczając, że nie zjadą pierwej, dopóki kierownik szybu nie przyjdzie. Dozorcy, którzy mają nie całkiem czyste sumienia, pouciekali, myśląc, że zbliża się już „dzień zapłaty“ za wszystkie ich nieprawości. Tymczasem, kiedy nadszedł nareszcie kierownik szybu „Eleonora“ p. Fritsch górnicy żądali od niego spokojnie, aby im „poprawił“, to znaczy podwyższył zapłatę na akord. Lecz wszechmocny bożek kopalni oświadczył górnikom krótko, że akordy są wyznaczone na dwa miesiące z góry, że nie są one niższe, jak dawniej i że „poprawić“ ich teraz nie może. Najbardziej skarżą się górnicy na bezwzględność inżyniera Barzykowskiego, Polaka, który wyszedłszy ze szkoły osławionego Vovsa karolińskiego, igra zbyt nieostrożnie z ogniem. Przedsiębiorstwa w lekkomyślny sposób potęgują rozdrażnienie panujące między górnikami, na zbyt twardą próbę narażając cierpliwość ludu z natury spokojnego i przyzwyczajonego do poprzestawania na małem. Lecz wszystko ma swoje granice!

Milionowy deficyt kopalń przybramskich. Według obliczeń c. k. dyrekcyi kopalń państwowych w Przybramiu, niedobór jej wynosi za ubiegły rok administracyjny 1,700.000 K. Przyczyną deficytu jest to, że cena srebra i ołowiu spada coraz niżej i że kopalnie przybramskie i kutnoharskie miały dotychczas wspólną administracyę. Przez zamknięcie zupełne nieopłacających się kopalń w Kutnej Horze spodziewa się rząd podnieść wartość kopalń srebra i ołowiu w Przybramiu i uniknąć w przyszłości deficytu.

Strejk tramwajowców w Belgradzie. Wobec ustępstw poczynionych przez dyrekcyę pod względem zabezpieczenia pracujących, strejk tramwajowy w Belgradzie został 1 września ukończony. Wydalenie jednakże wielu strejkujących zostało w mocy.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na wrzesień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc wrzesień

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z początkiem września rozpoczniemy druk nader interesującego felietonu p. t.:

WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

Autor, jeden z najwybitniejszych naszych towarzyszy, pracujących w szeregach Polskiej Partyi Socyalistycznej, roztacza w szeregu opisów całokształt potężnego pasowania się polskiego proletaryatu z przemocą rządów carskich i ze starym ustrojem społecznym w Polsce.

Rzecz cała napisana barwnie i zajmująco, a nasi czytelnicy w Galicyi poznają cały ogrom przeciwieństw, męczarni i poświęceń, składających się na wyzwolenie polskiego proletaryatu pod zaborem rosyjskim.

Redakcya „Naprzodu“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 września. 1769. Urodziny Chateaubrianda. — 1870. Ogłoszenie republiki we Francyi. — 1894. Kongres demograficzny żąda 8-godzinnego dnia pracy — 1900. Wybory uzupełniające w Galicyi. — Dżuma w Anglii. — 1901. Katastrofa w kopalni w Berninghausen.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza. „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach nap. A. W. Lasota.

Poniedziałek: „Konfederaci Barscy“. — „Warszawianka“.

Wtorek: „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 5 aktach, 7 odsł. z prologiem Juliana z Poradowa.

„Latarnia“ za wrzesień wyszła już z druku i jest do nabycia w administracyi, Sławkowska 20, w filii administracyi „Naprzodu“ Poselska 15, tudzież w biurze dzienników p. Salomonowej.

Wrześniowy numer „Latarni“ zawiera nader ciekawą i pouczającą rozprawkę dra Felicyi Nossig „O emancypacyi kobiet“.

Cena „Latarni“ wynosi 6 h z przesyłką 8 h.

Inseraty żydowskie „Głosu narodu“. Parokrotnie już podkreślaliśmy, iż „Głos narodu“, nawołujący krzykliwie w tekście do bojkotowania żydów, sam przygarnia ich z otwartemi rękami w dziale inseratowym, nie mogąc się oprzeć takim pokusom jak szelest papierków, lub brzęk srebra i niklu. Hasło hasłem, a trzos trzosem... Na nasze uwagi redakcya „Głosu“ wypierała się początkowo z oburzeniem, jakoby inseraty żydowskie plamiły jej antysemicką niepokalaność; gdy jednak *ad oculos* postawiliśmy jej firmy żydowskie nietylko inserujące w jej pisemku lecz nawet nagabywane o inseraty, tłómaczyła się, iż jest to być może nadużycie dzierżawcy anonsów...

Obecnie na tle tej „chwiejności“ w stosunku do interesów żydowskich, kamienowanych z frontu, a reklamowanych w oficynach, powstała zabawna kontrowersya.

Niejaki p. B. F. Paszkowski, utrzymujący w Krakowie kurs nauk handlowych, rachunkowości państwowej i t. d., zgłaszając się z inseratem do „Głosu narodu“ zażądał od p. Beauprégo zapewnienia, iż pismo jego nie będzie przyjmowało ogłoszeń niejakiego p. Gotlieba, żyda, mającego szkołę konkurencyjną. Do takiego żądania czuł się p. P. upoważnionym notorycznym antysemityzmem pisma.

P. Beaupré uspokoił inserenta na tym punkcie, wyjaśniwszy, iż „Głos narodu“ za żadne skarby żydowskich ogłoszeń nie przyjmuje.

Jakież było zdziwienie p. Paszkowskiego, gdy w kilka dni później znalazł w „Głosie narodu“ obok swojego anonsu zainserowane podziękowanie dla swego żydowskiego konkurenta.

Na tem tle wywiązała się wymiana listów, którą przypieczętowała następująca odpowiedź administracyi „Głosu narodu“ z datą 17 sierpnia b. r.:

„Wielmożny B. F. Paszkowski Kraków. Odczytując list WPaną, nie mogliśmy się powstrzymać od kilku uwag, a mianowicie: 1) Sprawy, jakie załatwia administracya (jeżeli wogóle załatwia) nie powinny nic obchodzić inserenta, bo to w zupełności nie wpływa na skutek jego ogłoszeń. 2) Dział inseratowy nie ma nic wspólnego z programem dziennika (co jest nawet uwidocznione w rubryce „Nadesłane“) i powinien być traktowany, jako zwykły interes handlowy — jeżeli się zaś nie umieszcza(?) żydowskich anonsów, to tylko ze względu na ludzi **ograniczonych (!!)**, którzy uważając tendencyę dziennika i dział ogłoszeń za jedną całość, robią nam z tego powodu niesprawiedliwe wyrzuty. Na szczęście jednak ludzi takich jest nie wielu, a przykro nam bardzo, że WPan do ich rządu należy. Wszak w „Reformie“ i “Czasie“, mimo przepełnienia żydowskimi anonsami i WPan swoje umieszcza!! A zresztą, jeżeli anonsowanie w naszym dzienniku nie odnosiło spodziewanego skutku, lub co gorsza przynosiło nawet szkody dlaczegoż WPan anonsu swego nie wstrzymał. Tym sposobem oszczędziłoby się jednej stronie kosztów, drugiej przykrości... Przypuszczamy zatem, że jest to z Pańskiej strony zwykła zawiść konkurencyjna i chęć wyzyskania tendencyi dziennika na swoją korzyść. 3) Co się tyczy podziękowania dla p. Gotlieba, zaznaczamy, że przyniosło go grono osób (chrześcian) osobiście nam znanych, a ponieważ podziękowanie owo zaopatrzyli w swoje własne podpisy, Administracya zatem nie miała żadnego powodu do odrzucenia go. Sądząc, że WPan uwagi nasze uzna za słuszne i rachunek nasz wyrówna pozostajemy z poważaniem Administracya działu inseratowego „Głosu narodu“, Kraków, *Strycharski Włodzimierz*“.

Słuszną jest zupełnie sentencya administratora „Głosu narodu“, iż bojkotowania żydów domagają się tylko ludzie ograniczeni, oraz uwaga, iż w interesach handlowych decydującą jest korzyść wzajemna, ale te słuszne twierdzenia są tylomaż policzkami, wymierzonymi p. t. redaktorom „Głosu“, albowiem oni w pierwszym rzędzie do tego bojkotu nawołują (prosimy stąd wyciągnąć konsekwencyę) i pielęgnują tę głupotę, na którą się administrator ich pisma żali, o ile to jego procederu dotyczy.

Nie wiemy również, czy redakcya „Głosu“ wdzięczną będzie swemu administratorowi, iż jej ukrywanie się z anonsami żydowskimi, wyjaśnia on — z całą otwartością i z wszelkim brakiem kurtuazyi — ograniczonością czytelników tego pisemka, biorących na seryo humbug antysemicki, cynicznie w „Głosie“ uprawiany.

„Na szczęście takich ludzi jest niewielu“ — powtórzymy dalszą sentencyę, która temu *enfant terrible* się wyrwała — dodając na potwierdzenie jej słuszności, iż świadczy o tem stałe staczanie się w dół pisma, żyjącego pasożytniczo z ich ograniczoności.

Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Powszechne prawo wyborcze, a polityczne i ekonomiczne położenie klas pracujących odbędzie się w sobotę, 5 września b. m. o godzinie $2^1/_2$ po południu w Krakowie, w podwórzu domu l. 42 przy ul. Starowiślnej.

Z teatru komunikują nam: W najbliższym czasie wejdą na repertuar sceny naszej następujące sztuki: „Mirtowy wianek“, sztuka w 4 aktach J. Żuławskiego; „Publiczna tajemnica“, komedya w 3 aktach P. Wolffa; „Noc lipcowa“, dramat w 3 aktach B. Gorczyńskiego; „Ludka“ (Lutti), komedya w 4 aktach P. Wolffa; „Cud św. Antoniego“, dramat w 2 aktach Maeterlincka; „Pocałunek“, komedya w 1 akcie Bonville'a w tłumaczeniu A. Langego; „Gabryel Bockman“, dramat w 4 aktach H. Ibsena. Program całkowity na sezon bieżący wkrótce zostanie ogłoszonym.

P. Artur Zawadzki, znany publiczności krakowskiej z występów w teatrze miejskim, zamierza dać dwa przedstawienia w nadchodzącą niedzielę i wtorek 6 i 8 b. m. w teatrze przy ul. Krowoderskiej.

Na program złożą się nowe komedye transformacyjne, których oryginalność stanowi to, że wszystkie role kobiece i męskie odegra bez suflera, autor i wykonawca w jednej osobie, przeistaczając się z zadziwiającą szybkością. Prócz tego p. Z. wystawi dwie komedye mimiczne z oryginalną muzyką p. t. „Ręka“ (La Main) i

„Twórca lalek“ (l'Homme aux poupeés), w których pani Jacobi-Zawadzka wraz z resztą towarzystwa znajdzie pole do popisu. Bilety są do nabycia w handlu p. Fenza w Rynku.

Magistrat krakowski ogłasza: W myśl § 60 ustęp 22 statutu gminnego dla stoł. król. miasta Krakowa tak budżet, jak i rachunki roczne, zanim radzie miasta do rozpoznania przedstawione będą, winny być poprzednio najmniej przez dwa tygodnie złożone do przejrzenia przez członków gminy.

Spostrzeżenia członków gminy będą przy rozpoznawaniu wzięte pod rozwagę.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że zamknięcie rachunków funduszów gminy miasta Krakowa oraz pod zarządem gminy zostających za rok 1902 wystawione będzie po myśli wyżej powołanego przepisu statutu przez dni 14, t. j. od 2 do 15 września 1903 włącznie, do przeglądu w sali prezydyum magistratu.

Urzędowe sprostowanie. Na skutek żądania c. i k. komendy I. korpusu w Krakowie z dnia 31 sierpnia 1903 praes. nr. 1010 upraszam w myśl § 19 ust. pras. odnośnie do artykułu z napisem „Jaką rozkoszą jest być żołnierzem“, wydrukowanego w nrze 218 czasopisma „Naprzód“ z dnia 10 sierpnia 1903, o zamieszczenie w temże czasopiśmie następującego przez c. i k. komendę nadesłanego sprostowania: „Nie jest prawdą, jakoby żołnierzy 12 kompanii 56 pułku piechoty w Wadowicach zatrudniano od godz. 6 rano do 6 wieczór najrozliczniejszemi robotami w koszarach, prawdą natomiast jest, że zatrudnienie tych żołnierzy zastósowane jest do codziennego programu, do którego należą ćwiczenia bronią i utrzymywanie czystości w ubikacyach koszarowych. Nie jest prawdą, aby komendant tej kompanii kapitan König bił żołnierzy pięścią lub szablą, aby ich kopał i przezywał, przeciwnie prawdą jest, że tenże kapitan obchodzi się z żołnierzami w myśl regulaminu. Nie jest prawdą, że żaden żołnierz nie otrzymuje w powyższej kompanii, jak rok długi, pozwolenia na wyjście do miasta lub urlopu, prawdą natomiast jest, że w tej kompanii wydano od 1 kwietnia do 19 sierpnia b. r. 276 zezwoleń na dłuższe wyjście z kasarni, 17 na krótsze, a 68 zezwoleń na kilkodniowe urlopy. Nie jest dalej prawdą, aby na wiosnę podczas tak zw. „Frühjars-Inspicirung“ dwóch szeregowców skarżyło się w imieniu całej kompanii na postępowanie kapitana Königa i aby za to powędrowali do garnizonu; natomiast prawdą jest, że jeden żołnierz skarżył się przy powyższej sposobności na dużo zajęcia, później jednak dobrowolnie zażalenie to cofnął podając, że niema powodu do żalenia się i że tylko w ten sposób chciał uzyskać przeniesienie do Krakowa, natomiast drugi żołnierz skarżył się na złe obchodzenie się ze strony podoficera; wprawdzie żołnierze ci zostali ukarani, jednakowoż nie z powodu tych zażaleń, lecz za spóźniony powrót do koszar. Nie jest wreszcie prawdą, aby żołnierze wspomnianej kompanii tłumnie opuszczali szeregi i aby jeden z dezerterów sprowadzony do koszar uciekł natychmiast ponownie spuściwszy się z drugiego piętra po rynnie; nie jest dalej prawdą, aby schwytani dezerterzy siedzieli w areszcie śledczym w Wadowicach i aby śledztwo w tej sprawie prowadził major Sobolewski; natomiast prawdą jest, że w lipcu b. r. kilku żołnierzy wróciło bez zezwolenia po godzinie 9 wieczór do koszar, że z tego powodu oskarżono ich przed komendą pułku i aż do rozstrzygnięcia tejże komendy osadzono w areszcie tymczasowym. Komenda pułku zarządziła bezzwłoczne wypuszczenie tych żołnierzy z aresztu i poleciła ukarać ich w drodze dyscyplinarnej“. Kraków, d. 1 września 1903 c. k. prokurator państwa w zast. *dr. Czyszczan.*

Z Zakopanego donoszą, iż wójt tamtejszy dr Chramiec nie mogąc przeboleć, że ministeryum spraw wewnętrznych dra Janiszewskiego restytuowało na stanowisku lekarza klimatyki, używa wszelkich wysiłków i intryg, by dra Janiszewskiego na stanowisko to nie dopuścić. I tak wbrew rozporządzeniu ministerstwa klimatyka, skutkiem intryg dra Chramca, pominęła dra Janiszewskiego i mianowała stałym lekarzem klimatyki dra Chwistka.

Dr. Chramiec odgrażał się nawet, że dopiero „po jego trupie“ zostanie dr. Janiszewski lekarzem klimatyki.

Ciekawi jesteśmy co powie na to namiestnictwo.

Socyalna polityka tarnowska. W kraju wyniszczonym powodzią i rozlicznemi klęskami elementarnemi, bez przemysłu i bez sposobności do pracy, głód i nędza... Ludzie młodzi i zdrowi giną z głodu. Nie każdy jednak jest stworzony na bohatera, nie każdy potrafi się ze spokojem fetysza skryć w swej kuczy i z rezygnacyą wyczekiwać śmierci głodowej. Roi się więc w miastach galicyjskich od biedaków, zmuszonych wyciągnąć rękę po okruchy ze stołu tych, których nędza nie dosięgła jeszcze tego szczytu. Pełno wszędzie żebraków, pełno ich także w Tarnowie. Światła rada miejska tarnowska wynalazła jednak radykalny sposób na wyplenienie... nędzy i głodu. Oto nakazano policyantom zaaresztować wszystkich żebraków. Od kilku tygodni odbywają się więc formalne polowania na ludzi. Policyanci miejscy aresztują bez pardonu każdego, kogo podejrzywają o „żebractwo“. Że przytem biją i poniewierają biedaków, to już należy do koniecznych objawów humanitarności policyjnej w Galicyi. Ze jednak najbardziej znęcają się nad starcami, ślepymi i kulawymi dziadami — bo młodych i silniejszych boją się wogóle zaczepić — to zasługuje na najsurowsze potępienie.

O mandat do sejmu z IV. kuryi tarnowskiej, opróżniony po śmierci ks. Sanguszki, zamierza ubiegać się niestrudzony geszefciarz ks. Żyguliński. Chociaż wybory nie zostały jeszcze rozpisane, agitacya ze strony klerykałów prowadzoną jest z całym impetem, przy użyciu wszystkich wypróbowanych środków i środeczków klerykalno stańczykowskiej metody wybierania „reprezentantów ludu“. W wyborach tych postanowili wziąć udział także ludowcy.

Na odbytem przed kilku dniami w Tarnowie poufnem zgromadzeniu, na którem przemawiał także poseł Stapiński, wybrano komitet wyborczy, który zamianuje kandydata i będzie kierował całą agitacyą. Na zapytanie ze strony jednego z naszych towarzyszów, w sprawie akcyi ludowców na korzyść powszechnego i równego prawa głosowania, zapowiedział poseł Stapiński szereg zgromadzeń na przyszłą niedzielę.

Akcya ratunkowa na rzecz powodzian. Centralny komitet ratunkowy Towarzystwa kółek rolniczych wniósł do krajowej dyrekcyi skarbu podanie, w którem ze względu na tegoroczną klęskę powodzi prosi o wstrzymanie egzekucyi zaległych podatków bezpośrednich i należytości w gminach dotkniętych klęską gradu albo powodzi, tudzież odpisanie odsetek zwłok, oraz odpisanie w tychże gminach podatku gruntowego, tudzież uznanie innych podatków bezpośrednich za nieściągalne.

Zgromadzenie ludowe w Tarnopolu. Z Tarnopola piszą nam: W podwórzu dawnej szkoły realnej odbyło się tu 30 b. m. wielkie zgromadzenie ludowe, na które przybyło około 400 kolejarzy i robotników. Przewodniczył tow. Weisberg. Na sekretarzy powołał przewodniczący tow. Kazimierza Kobaka i Joachima Szalita.

Do pierwszego punktu porządku dziennego: „sytuacya polityczna i położenie kolejarzy“, przemówił tow. Zakrzewski ze Lwowa. Mówca w godzinnym wywodzie scharakteryzował rezultaty działalności wiedeńskiego parlamentu i stanowisko rządu wobec klasy pracującej. Następnie przedstawił ekonomiczne położenie kolejarzy, zagrzewając ich do wspólnej obrony swoich interesów. (Oklaski).

Tow. Wityk (Lwów) mówił o równem, powszechnem i bezpośredniem prawie głosowania. Referent wśród oklasków poddał wyczerpującej krytyce dzisiejszy kuryalny system wyborczy do wszystkich ciał ustawodawczych, podnosząc, że ani parlament, ani sejm galicyjski nie będą tak długo zdolne do pracy, aż zasiędą tam ci, co wyjdą z woli ludu pracującego, jako jego jedyni reprezentanci, aż otrzymamy te wszystkie prawa, które się ludowi należą.

Po jednogłośnem przyjęciu rezolucyi, postawionej przez tow. Zakrzewskiego, udali się zebrani do robotniczego stowarzyszenia „Zgody“, gdzie w sprawie organizacyi przemawiali do zgromadzonych tow. Weisberg i tow. S.

Pozpisanie wyborów do rady powiatowej. Prezydyum namiestnictwa rozpisało nowe wybory do rady powiatowej w powiecie przemyślańskim dla grupy gmin wiejskich na 6 października, dla grupy gmin miejskich na 8 października, zaś dla grupy większych posiadłości na 9 październ.

Ucieczka więźnia. Z aresztów sądu powiatowego w Morawskiej Ostrawie uciekł w poniedziałek podczas porannej przechadzki niebezpieczny ptaszek. Franciszek Paliński, zwany także „Baronem“, karany był już kilkanaście razy za kradzież i wydalony na zawsze z M. Ostrawy. Obecnie aresztowany ponownie za kradzież z włamaniem obawiał się, że zostanie postawiony przed sąd przysięgłych. Nadzieja kilkuletniego więzienia dodała mu odwagi i... skrzydeł. Korzystając z nieuwagi dozorcy wyskoczył nagle na plecy jednego z swych kolegów i tą drogą dostał się na mur, okalający podwórze, a z muru na wolność. Natychmiast rozbiegli się za nim na wszystkie strony dozorcy, policyanci i żandarmi, lecz, jak dotąd, nie zdołano go schwytać.

Z pobojowiska pracy. Pod tym tytułem przynosi bratni nasz organ „Gazeta Robotnicza“ następującą wiązankę wypadków, które w okresie zaledwie tygodniowym zdarzyły się w górnośląskiem zagłębiu:

Na kopalni „Królowej Ludwiki“ praktykanta górniczego Morkia i koniarza Jana Rozumka przysypały spadające węgle, skutkiem czego pierwszy odniósł ciężkie rany na głowie, a drugi złamał prawą rękę.

W środę na kopalni „Ludwiki“ spadające węgle ciężko pokaleczyły pilarza Hurdę.

Na hucie Donnersmarka maszyna w lejarni rur zmiażdżyła pewnemu robotnikowi nogę w takim stopniu, że musiano ją odjąć.

Na szybie „Aschenborn“ przy rabowaniu węgla z filaru, sześciu górników zostało niebezpiecznie ranionych. Rannych musiano odwieźć powozem dla chorych do szpitala knapszaftowego w Bielszowicach.

Podczas pracy przy drutach kolejki elektrycznej na Klimzowcu przy Królewskiej Hucie, odniósł pewien monter tak silne uderzenie prądu elektrycznego, że został na jakie 2 metry odrzucony. Przytem otrzymał tak ciężkie obrażenia, że leży w szpitalu bez nadziei życia.

Na porembskiej koksowni zgniotły dwa wozy naładowane węglami robotnika Skiberę tak, że trzeba go było natychmiast odwieźć do szpitala. Na tej samej koksowni przewrócił się wóz z węglami i zmiażdżył nogi młodemu jeszcze robotnikowi Ciupkowi.

Eksplozya dynamitu. Z Le Mans donoszą: W nocy z środy na czwartek nastąpiła eksplozya przed jednym z tutejszych składów towarowych. Wybuchło mianowicie kilka kilogramów dynamitu, umieszczonego w naczyniu. Wszystkie towary uległy zniszczeniu. Szyby w obrębie 200 metrów wyleciały. Z ludzi nikt nie odniósł obrażeń.

Skład ten należy do kupca Oyona, jednego z przywódców partyi socyalistycznej.

Ma się tu do czynienia z zamachem, wykonanym przez niewyśledzonego dotąd sprawcę, który dynamit wraz z tlejącym lontem podłożył pod drzwi składu.

Śmierć Bernarda Lazare. W Paryżu umarł znany publicysta Bernard Lazare, który podczas dreyfusyady był jednym z najgorętszych rzeczników niewinnie skazanego i w znacznej mierze przyczynił się do rewizyi procesu.

Ministerstwo oświaty w ostatniej chwili odmówiło zezwolenia na otwarcie filii przy IV gimnazyum tutejszem. W ten sposób zatamowany został naturalny odpływ uczniów z przepełnionych szkół tutejszych. Każdy wie, jak wiele na przepełnieniu szkół traci nauka, oraz zdrowie młodzieży.

Nie trzeba więc komentarzy. W tym wypadku odmowne rozstrzygnięcie ministra spadło tak nieoczekiwanie, iż dla mającej powstać filii upatrzeni już byli suplenci.

Natomiast w innym kierunku wykazał p. minister Hartl swoją pieczołowitość o dobro szkolnictwa.

Oto wydał okólnik, kładący nacisk na to, ażeby podczas uroczystości szkolnych wykonywano hymn cesarski, oraz aby na nabożeństwa na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, galowe itd, zjawiali się nauczyciele w strojach świątecznych.

Kradzież z włamaniem. Ubiegłej nocy niewiadomy sprawca włamał się do szynku Kazimierza Cendrowskiego w Półwsiu Zwierzynieckiem i skradł 160 kor., oraz złoty zegarek z złotym łańcuszkiem. Włamanie było śmiałe, bo złodziej dostał się do sklepu drzwiami od ulicy, podważywszy drzwi sztabą żelazną.

TELEGRAMY

Sytuacya.

Wiedeń, 3 września. Według komunikatu, wydanego wczoraj przez wydział przywódców niemieckich stronnictw, a mianowicie przez Derschattę, Grossa, Barnreuthera i Luegera, zebrał się ten wydział na obrady nad położeniem politycznem, a w szczególności nad kwestyą przedłużenia służby wojskowej, oraz nad tem, jak wielkie koncesye narodowe ze stanowiska niemieckiego byłyby wobec Węgier dopuszczalne. Wczoraj udał się wydział przywódców do prezydenta ministrów, aby przedstawić rządowi zapatrywania wyborców i poinformować się o stanowisku rządu. Przedewszystkiem omawiano sprawę zatrzymania żołnierzy w służbie. Prezydent ministrów wyjaśnił, że żołnierzom służącym teraz dłużej, będą później przyznane udogodnienia.

Prezydent ministrów zaznaczył, że rząd będzie w możności dopiero później przedstawić radzie państwa i ludności swoje stanowisko. Dlatego też teraz nie można mówić jeszcze o terminie zwołania rady państwa, chociaż nie jest wykluczonem, że rada państwa zostanie zwołaną nagle. Jeżeli będzie zwołana rada państwa, to sejmy będą musiały przerwać swoją sesyę.

W dalszym ciągu udali się członkowie wydziału do ministra wojny Pittreicha, aby poczynić u niego przedstawienia w sprawie mylnego komentowania formuły Chiarego, na mocy czego powołano większą liczbę landwerzystów.

Odpowiedzi obu ministrów będą przedmiotem obrad na posiedzeniu wykonawczego wydziału niemieckich stronnictw dnia 7 bm.

Dzienniki donoszą, że omawianą była także kwestya koncesyj, oraz zaprzeczają, jakoby dr Koerber wezwał był wydział do siebie.

Wiedeń, 3 września. Według relacyi „Zeit“, komitet związku stronnictw niemieckich przedewszystkiem przedstawił ministrowi konieczność zwołania rady państwa.

Następnie poruszono też kwestyę, czy w danych warunkach dalsze obrady nad ugodą w parlamencie mają wogóle jakie widoki. Zwrócono uwagę ministra na to, że wszędzie szerzy się ruch, który z całą stanowczością sprzeciwia się przeprowadzeniu ugody w dzisiejszej formie.

Wiedeń, 3 września. W ostatnich tygodniach odbyły się w ministerstwie wojny liczne narady, w których brali udział wybitniejsi generałowie. Przedmiotem tych narad była sytuacya, wywołana żądaniami opozycyi węgierskiej w sprawie unarodowienia armii.

Poseł Chiari o swoim wniosku.

Wiedeń, 3 września. Poseł Chiari w liście do jednego z tutejszych redaktorów stwierdza, że na podstawie jego wniosku nie miał minister prawa żądać przedłużenia służby wojskowej. Już w uzasadnieniu wniosku powiedział poseł Chiari, że nie uchodzi, aby Austrya sama ponosiła ciężar pomnożenia kontyngentu rekrutów. Potrzeba więc czekać, aż Izba węgierska ten sam ciężar na siebie weźmie. Wyraźnie więc szło tylko o zwyżkę rekrutów, podczas kiedy zwyczajny kontyngent można było pobierać, a nie potrzeba było drażnić ludności zatrzymywaniem wysłużonych żołnierzy.

Trujące gazy w kopalni.

Mosty (Brüx), 3 września. W kopalni „Eintracht“ (Zgoda) mosteckiego towarzystwa kopalnianego w Klostergrab dostały się do szybu gazy trujące, tak, że górnicy, pracujący w tym szybie, zemdleli. Pomimo akcyi ratunkowej dwóch robotników znalazło śmierć z otrucia, innych zdołano odratować.

Manewry na Węgrzech.

Ujfalu, 3 września. Jutro rozpoczynają się manewry w południowych Węgrzech. Będą brały udział w nich korpus VII i XII, oraz oddziały honwedów.

Zamach na parowcu.

Wiedeń, 3 września. Z Budapesztu telegrafują: Na jednym z parowców węgierskiego Towarzystwa żeglugi wydarzyła się wielka eksplozya pod Burgas na morzu Czarnem, w nocy 1-go b. m. Okręt spalił się, kapitan poniósł śmierć, bardzo wielu ludzi nie można się doszukać. Powody eksplozyi nie są jeszcze wyjaśnione.

Według kursujących w Zofii pogłosek, na okręcie tym eksplodował podłożony dynamit. Na okręcie znajdowało się wraz z marynarzami 45 ludzi.

Budapeszt, 3 września. Parowiec „Vaszaper“, należący do lewantyńskiego Tow. żeglugi, o pojemności 2400 tonn, padł ofiarą eksplozyi na wybrzeżu bułgarskiem koło Burgas z nieznanych dotychczas powodów. Zginął pierwszy kapitan, pierwszy i drugi oficer, sześciu ludzi z załogi, jakoteż funkcyonaryusz dyrekcyi budapeszteńskiej. Okręt spłonął.

Powstanie w Macedonii.
Pożar Adryanopola.

Zofia, 3 września. Celem ukarania ludności macedońskiej rząd turecki wprowadził nowe, niesłychanej wysokości podatki gruntowe, które służyć mają na pokrycie wydatków, jakie z winy powstania pociąga za sobą utrzymanie wojska.

Kolonia, 3 września. Wobec doniesień, rozszerzanych przez Macedończyków, jakoby Niemcy podżegały do wojny, stwierdza „Köln. Zeitung“, że polityka niemiecka ma na celu utrzymanie pokoju o ile możności jak najdłużej.

Wiedeń, 3 września. Chociaż urzędowo zaprzeczono wiadomościom o pożarze Anryanopola, prywatne depesze twierdzą z całą stanowczością, że Adryanopol stoi w płomieniach, podpalony z czterech stron przez powstańców macedońskich.

Ateny, 3 września. Okręty, przybyłe z Salonik, podają, że według krążących tam wieści, Adryanopol stoi w płomieniach, a naokoło niego toczą się walki.

Zepsucie wodociągów.

Metz, 3 września. Skutkiem zepsucia się wodociągów miasto pozbawione jest wody.

Zamach na konsula.

Waszyngton, 3 września. Sekretarz stanu, Hay, otrzymał wczoraj od amerykańskiego konsula w Beyrucie Bamdala pierwszą bezpośrednią depeszę. Depesza opiewa: Zamach na życie Magolsena nie udał się; z trudem udało mu się ocalić, nie odnosząc żadnej rany.

Gwałty moskiewskie w Finlandyi.

Helsingfors, 3 września. Burmistrz Vyborga Pederhjelm, dawniejszy burmistrz Echesson i obywatel Amynos, zostali wydaleni z Finlandyi.

Bruksela, 3 września. Wczoraj przed południem otwarto tu międzynarodowy kongres hygieniczny.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Uroczysty wieczór Lassalla, jako w 39 rocznicę jego śmierci, odbędzie się w sobotę dnia 5 b. m. w sali hotelu Kleina, przy ul. Gertrudy. Program: 1. Zagajenie. 2. Chór. 3. Deklamacya polska. 4. Skrzypce solo. 5. Odczyt (Grossmann). 6. Śpiew solo (Liebermann). 7. Deklamacya żargonowa (Liebermann). 8. Duet krypce i flet. 9. Produkcye gramofonu. 10. Słowo końcowe i chór. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 30 hal.

Stowarzyszenie robotników piekarskich w Krakowie przeniosło z dniem 1 września b. r. lokal swój z domu pod L. 23 do domu pod L. 11 przy ul. Sławkowskiej.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!

Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preparatu, znanego już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę

„SALVESOL"

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach **UZNANIE:**

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALVESOL" nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL".

Lwów, d. 2 maja 1903. Zw. p. prof. ***Dr Antoni Mars.***

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:

1.000 sztuk tutek „NORIS" ze Salvesolem K. 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . . . „ —·60

P.T. Czytelników
upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU"

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Cały Wrzesień 1903

i nadal otwarty będzie

Zakład kąpielowy w Swoszowicach

Pierwszorzędne wody siarczane i muły, uratują w pogodnej jesieni reumatykom, nerwowym i innym chorym zdrowie na zimę, co uniemożliwiło i zepsuło mokre lato. Ceny mieszkań letnich niżej połowy zniżone. Omnibusy kursują do Krakowa i stacyi. **Zarząd.**

CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla dowodu że „Panaxin" jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia po krótkiem użyciu, że najbardziej szorstkie ręce delikatnieją, powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przesyłki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin" Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Szczepański, **Tarok,** zasady i sposoby gry, podręcznik 1. K.
Szymusik, **Podatki domowe,** 3 K.
Tetmajer, — Przerwa K. **Zawisza czarny,** Dramat w 4. aktach wyd. luksusowe na welinie in 4° z oryg. ilustrac. 4. K.
Do nabycia w celniejsz. księgarn. Za nadesłaniem należyt. zaprzek zem poczt. wysyła księg. nakład. 265

F. HIMMELBLAUA w Krakowie
ULICA WIŚLNA 10.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3\frac{1}{2}$% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocontowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskuteczni zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**

Hanns Konrad
Fabryka zegarów i dom eksportowy
Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Narożny 432

LOKAL

składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica 1. 11 do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża domu.

„Królem Krawatek!" „Król krawatek"

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**
Filia Nowości ul. Grodzka 25.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca

nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

NA 8 DNI NA PRÓBĘ! 429

Tylko złr. 2·75



Wysyłam mój **prawd. ameryk. precyzyjny niklowy ZEGAREK ANKER-ROSKOPF** antimagnet. z balansowym chodem ankrowym, z patent emal. tarczą (żaden papierowy cyferblatt) w doskonale wykończonej, herm. zamkniętej pat. nikl. oprawie, pozł. wskazówkami, dokł. na min. regul., tylko raz na 36 godz. nakręcany, za poprzed. nadesł. lub za zal. **tylko złr. 2·75** i zobowiązuję się na żądanie zegarek w **ciągu 8 dni napowrót** przyjąć i pieniądze bezzwł. zwrócić. Przy odb. 2 sztuk tylko złr. 2·50 za szt. Niklowy zeg. Anker-Roskopf odpowiada nietylko wszystk. wymaganiom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzeniu.** Szczególnie nadaje się mój zegarek nikl. Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż w ogóle dla dla każdego, kto potrzebuje **dokładnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest już zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z wraz z chińsk. srebra wisiorkiem, karabinek pierścień bezpieczeństwa bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 8-letnią gwarancyą za dobry chód. — Wyłączna wysyłka przez **Główny skład l. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF"**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

UWAGA. Proszę dokładnie uważać na moje nazwisko i adres, ponieważ bywają zalecane przez handlarzy i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, które tylko złr. 1·75 kosztują, jako amer. zegarki Roskopf, podczas gdy wszystkie są płytkiemi naśladownictwami nie do użycia. **Moje zegarki są oryginalnymi fabrykatami** i jestem w posiadaniu wielu pism z uznaniami.

Przesłane mi zegarki idą doskonale i jestem z nich bardzo zadowolony. Proszę mi posłać jeszcze 3 sztuki. MARTIN BREUER, właść. dóbr, Bacs Czeb, Węgry.

Każdy zegarek zostaje przed sprzedażą 14 dni dokładnie regulowany i dlatego należy tylko moje oryginalne fabrykaty zamawiać i nie dać się mylić innemi krzykliwymi zaleceniami.

Mydło Schichta

„Jeleń" **Marka:** **„Klucz"**

Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!

Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht" oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 238

Jedyny specyalny dom

Gramofonów i Fonografów

Ch. Kapelusza w Krakowie

ulica św. Gertrudy 17



poleca

Gramofony, Fonografy, płyty i walce w bardzo wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach.

Cenniki na żądanie gratis i franko.